DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM



Rok. VII. Sierpień 1934 r. Nr. 8.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

„Wieniec rekolekcyjny“

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca“ zaprasza. (Znaczka nie przylepiać!)

Pieniądze wpłacane do „wieńca“ są przeznaczane w pierwszym rzędzie na propagandę rekolekcyjną, a poza tem na pokrycie kosztów rekolekcyjnych za niezamożnych rekolektantów.

P. Henryk Wolny ze Szczakowy wpłaca do »wieńca« 1 zł. i zaprasza p. Henryka Hackera i p. Jana Reca ze Szczakowy.

P. Zofja Kwiatkowska z Maczek wpłaca 50 gr. i zaprasza p. naucz. Marję Wiltosównę i p. naucz. Władysława Wiltosa z Maczek.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

ROK VII. SIERPIEŃ 1934 Nr. 7

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy numer 30 gr. :—:

Odnowić wszystko w Chrystusie.

W początkach sierpnia b. r. upływa 20 lat od śmierci nieodżałowanej pamięci Ojca św. Piusa X.

Skromne było pochodzenie tego papieża, skromne warunki życia, skromna postać. Ta skromność, która go cechowała całe życie, towarzyszy mu jeszcze po śmierci. Albowiem w skromnym sarkofagu, pozbawionym wszelkich ozdób, spoczywają jego zwłoki w podziemiach bazyliki św. Piotra, a nader skromny napis na marmurowej tabliczce wskazuje wiernym, zwiedzającym tłumnie ten grób, miejsce jego wiecznego spoczynku: »Pius X, ubogi i pokorny w swem życiu«.

A jednak mimo tych skromnych pozorów, które spoczątku niektórym osobom z jego najbliższego otoczenia dawały okazję do pewnego lekceważenia następcy Leona XIII, był to jeden z największych papieży, którzy zasiadali na Stolicy piotrowej. Okazało się to zaraz na początku jego urzędowania, gdy w pierwszej encyklice ogłosił zdumionemu światu swe wielkie zamiary. „Ogłaszamy, — oto jego słowa — że podczas całego naszego pontyfikatu, nie będziemy mieli innego programu, jak tylko **»wszystko odnowić w Chrystusie«**. I powtarza z naciskiem: »jeżeli tedy nas kto zapyta o hasło, to mamy tylko jedno: »wszystko odnowić w Chrystusie«.

Zaprawdę wielkie hasło, ogromny program !

Zapowiedź ta nie była pustym frazesem, rzuconym może pod wrażeniem chwilowego uniesienia. Od pierwszej chwili Pius X zabrał się energicznie do jej urzeczywistnienia. I tak, żeby wymienić tylko kilka prac, zreformował najbliższą sobie diecezję rzymską, obsadzając probostwa najdzielniejszymi księżmi, pozakładał we Włoszech wielkie Seminarja duchowne, wspólne dla kilku diecezyj, zamiast dotychczasowych, małych diecezjalnych gdzie dla braku sił profesorskich młodzi klerycy nie otrzymywali należytego wykształcenia naukowego, zreformował śpiew kościelny w wielu kościołach podupadły i teatralny; zreformował prawo kościelne, podniósł studja duchowne, zwłaszcza z zakresu Pisma św., zreformował liturgję czyli publiczną cześć Bożą i wiele jeszcze innych wielkich dzieł dokonał.

Wszelako Pius X nie poprzestał na tych zewnętrznych dziełach. Zdając sobie doskonale sprawę, że zamierzone przez niego odnowienie musi iść od wewnątrz, pragnął przedewszystkiem odnowić ducha dzieci Kościoła, ducha kleru i ducha wiernych. Do duchowieństwa zwrócił się, z okazyj swych złotych godów kapłańskich, z ojcowską odezwą, w której wzywa sługi ołtarza do zdobywania świętości kapłańskiej, wskazując im najskuteczniejsze środki

ku temu. Wiernych zaś poprowadził do źródeł wszelkiego odnowienia duchowego: do Najświętszej Eucharystji i do rekolekcyj zamkniętych. O rekolekcjach powiedział te pamiętne słowa: »*Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie*«. W liście zaś do O. Criquelion T. J. pisze: ».... coraz więcej przekonujemy się, jak skutecznie praktyka odprawiania rekolekcji przyczynić się może do zrealizowania naszego programu: odnowić wszystko w Chrystusie«.

Nie mógł nic lepszego światu polecić.

Kto, choćby tylko pobieżnie zapoznał się z treścią rekolekcyj, kto na sobie samym doznał ich siły, ten musi przyznać słuszność słowom wielkiego papieża. Najlepiej jednak stwierdzają tę prawdę owoce świętości, które ćwiczenia duchowne w ciągu wieków wydały i jeszcze teraz wydają w duszach tych ludzi, którzy je należycie odprawiają. Toteż XX. Biskupi na całym świecie tę pobożną praktykę tak bardzo polecają wiernym swoim. Wskutek tego ogromny ruch rekolekcyjny ogarnął cały Kościół Katolicki. *Ten ruch zaczyna się już nawet innowiercom udzielać,* jak o tem nieraz »Drogowskaz« donosił.

Nad wykonaniem prac, zapoczątkowanych przez Piusa X, pracują niestrudzenie dalsze pokolenia. Hasło odnowienia wszystkiego w Chrystusie przez rekolekcje zamknięte podjął z zapałem Pius XI. Jesteśmy świadkami, jak żywem słowem, encyklikami i własnym przykładem zachęca wiernych do odprawiania rekolekcyj zamkniętych.

Świat dzisiejszy nagwałt potrzebuje gruntownego odnowienia, odnowienia w Chrystusie. Wszak coraz bardziej oddala się od Boga, zbliża się do pogaństwa. U nas w Polsce Akcja Katolicka w r. ub. wydała hasło: »Walka z nowoczesnem pogaństwem«. W Niemczech w początku lipca b. r. czytano we wszystkich kościołach list pasterski Episkopatu niemieckiego, zawierający uroczysty protest przeciw szerzeniu błędów neopogaństwa. Takie hasła trzeba głosić wśród narodów chrześcijańskich. Czyż to nie smutne?

Dwudziesta rocznica śmierci Piusa X, która jest także dwudziestą rocznicą wybuchu wojny światowej z jej okropnościami, niech będzie dla ludzkości potężnem wezwaniem, aby odnawiając się w Chrystusie na rekolekcjach zamkniętych, oddaliła od siebie ducha pogańskiego, który sprowadza na nią te okropne katastrofy.

Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Zachęć choć jedną osobę do odprawienia rekolekcyj zamkniętych!

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Sierpień

2— 6 Nauczycielki
8—12 Kapłani
15—19 Panny, które śluby panieńskie składają
20—24 Matki
29— 2. IX. Młodzieńcy.

Wrzesień

3— 7 Panowie z inteligencji
12—16 Wdowy
19—23 Mężczyźni z III. zakonu
26—30 Panny młodsze.

Październik

2— 6 Panie z inteligencji
10—14 Panny z Sodalicji
15—19 Niewiasty
24—28 Mężczyźni
28— 1. XI Matki (niemieckie)

Listopad

2— 6 Panny z III. zak.
8—12 Młodzieńcy
13—17 Pracownice plebańskie
20—24 Matki.

Grudzień

4— 8 Dusze ofiarne (panny należące już do dusz of.)
12—16 S. M. P. żeńskie
19—23 S. M. P. męskie.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne**. Opatrzność Boża za nie nagrodzi. **Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.**

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa :

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach

St. kol. Wodzisław :

Sierpień

6—10 dla Kapłanów
13—17 für Herren gebildeter Stände
18—22 dla Kongreganistek
23—27 für Jungfrauenkongregation
28 1. IX. für Müttervereine.

Wrzesień

1— 5 für kath. Männer
10—14 dla Kapłanów
15—19 dla Matek chrześcijańskich
20—24 dla Mężczyzn
25—29 dla Żon bezrobotnych.

Październik

4— 8 für Jungmänner u. Gesellleverein
13—17 dla Panien, byłych rekolektantek
18—22 dla Członkiń III. Zakonów.

Listopad

31. X. — 4 dla Mężów katolickich
5— 9 dla Pań z inteligencji
12—16 dla Kapłanów
17—21 dla Niewiast
22—26 für kath. Mütter.

Grudzień

1— 5 dla Zarządów Kongr. Marj. Panien
7—11 dla Młodzieńców.

Od 12—13 grudnia czas wolny, w którym mogą urządzić rekolekcje zamknięte dla siebie poszczególne organizacje.

Koszty pobytu wynoszą 15 zł., dla młodzieży 12 zł., inteligencja i zamożn. płacą 18 zł. Życzenia osobne (pojedyńczy pokój i inne) mogą być uwzględnione, trzeba je podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: **Sekretarjat Rekolekcyjny w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 20. Telefon 345.08.**

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

Dla kapłanów 30 VII—3 sierpnia
Dla ks. Pref. 13—17 „
„ kapłanów 27—31 „
„ mężczyzn 7—11 września
„ kapłanów 17—21 „
„ „ 8—12 października
„ mężczyzn 13—17 „
Dla kapłanów 22—26 października
„ panów z inteligencji 31/X—4 listopada
„ kapłanów 5—9 listopada
„ „ 19—23 „
„ „ 10—14 grudnia
„ mężczyzn 15—19 „

Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19-tej wieczorem, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. Koszta za utrzymanie wynoszą 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, maturzyści 8 zł. Należy ze sobą zabrać tylko mydło, ręcznik i inne przybory toaletowe. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko, oraz dokładny adres. Zgłaszać się należy jaknajwcześniej pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin-Borkowskich 11:

od 23—27 lipca: panowie z Patronatu S.M.P.
od 6—10 sierpnia: kapłani
od 3— 7 września: młodzież męska z S. M. P.
od 24—28 września: kapłani
od 8—12 października: kapłani
od 5— 9 listopada: kapłani
od 10—14 grudnia: kapłani
od 17—21 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W Domu rekolekcyjnym A. K. w Częstochowie
ul. św. Barbary 43.

Dla panów od 23—27 lipca

Dla pań nauczycielek 7—11 sierpnia

Rekolekcje rozpoczynają się pierwszego dnia wieczorem o godz. 7. kończą się ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania około 12 zł.

Zgłoszenie przyjmuje Zarząd Diec. Domu rekolekcyjnego w Częstochowie.

W Domu rekolekcyjnym PP. Sakramentek we Lwowie
ul. Sakramentek:

od 13—17 sierpnia młodzież żeńska z S. M. P.

od 3—7 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kielcach
ul. 3. Maja 2.

od 9—13 lipca dla organistów
od 16 - 20 lipca dla „

od 31. X.—4. XI. dla nauczycieli

SS. Betanki, Puszczykowo pod Poznaniem.

Panie, które życzą sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte — mogą to uczynić każdej chwili.

Należy przywieźć koc, ręcznik i bieliznę pościelową. Po otrzymaniu zgłoszenia wysyłamy kartę przyjęcia. Opłata wynosi 12 zł.

Zgłoszenia i informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem (tel. 29) lub: Poznań, Św. Marcin 8, w biurze Caritas, pokój 6, we wtorki i czwartki od 4—5 popoł.

Rekolekcje z. w diecezji chełmińskiej.

a) **Dla Inteligencji** w Seminarjum Duchownem **w Pelplinie:** Panie 5—8 września. Nauczycielstwo 6—10 sierpnia.

b) **Dla Niewiast** (mężatek i panien) **w Pucku** 27—31 sierpnia.

c) **Dla Mężczyzn** (żonatych i kawalerów) **w Górnej Grupie** 13—17 września.

Opłata od 8 do 12 złotych. Na niektóre serje należy zabrać z sobą pościel. Bliższych informacyj udzieli Diec. Inst. A. K. w Pelplinie lub też w afiszach rozlepionych na terenie diecezji chełmińskiej.

Czy zachęciłeś już choć jedną osobę na rekolekcje zamknięte?

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

Częsta Komunja święta.

1) Chrześcijanin w stanie łaski uświęcającej posiada podwójne życie: życie przyrodzone, doczesne i życie nadprzyrodzone życie duszy. Jak dla utrzymania życia doczesnego potrzebuje człowiek pokarmu, chleba codziennego, tak też dla zachowania życia duchownego potrzebuje chrześcijanin pokarmu nadprzyrodzonego, pokarmu duszy, chleba niebieskiego. Owym chlebem niebieskim, to Jezus Chrystus, jak sam powiada: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił". Owym pokarmem duszy, to Jego Ciało i Krew Przenajśw.: „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój" (Jan 6, 51, 55 i 56).

2) Spełniajmy gorące pragnienie Jezusa i uradujmy Jego Najśw. Serce. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę". (Mat. 11, 28), zaprasza słodko Jezus. „Bierzcie, i jedzcie: to jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na pamiątkę moją" (Mat. 26, 26) — nakazuje Jezus. „Zaprawdę zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie" (Jan 6, 54) — grozi Jezus.

Niema czynu religijnego, mówi św. Alfons Lig., równie miłego Sercu Pana Jezusa, jak przyjmować go w Komunji św.": A św. Magdalena z Pazzis woła: „Wolałabym umrzeć, niż opuścić jedną Komunję św., na którą mi posłuszeństwo pozwala".

3) Najzacniejszym ze wszystkich sakramentów jest Najśw. Sakrament Ołtarza. Inne sakramenta zawierają w sobie tylko dary Boże, Najśw. Sakrament zaś zawiera Boga samego. Cała nasza doskonałość polega na zjednoczeniu się z Bogiem, lecz właśnie w Komunji św. łączy się dusza z Jezusem Chrystusem. Z tego połączenia, jak ze źródła płyną nader liczne łaski i pociechy wewnętrzne, płynie moc do zwalczania pokus i unikania grzechu, do ćwiczenia się w cnotach i doskonałości. Przyjmujemy bowiem do serca nie człowieka, nie króla ziemskiego, ani anioła z niebios, lecz samego Jezusa, Boga nieskończonego Majestatu, Króla królów. Przyjmujemy czystość i świętość samą, najlepszego z ojców, kochającego nas bardziej, niż matka kocha swe dziecko. przyjmujemy najbardziej współczującego lekarza, który przychodzi, by leczyć wszystkie nasze choroby, słabości i rany. Bierzemy udział w uczcie królewskiej, Boskiej, gdzie Pan Jezus daje nam pożywać nie owoce tej ziemi, lecz siebie samego. Toteż Kościół modli się po Komunji św.: „O uczto święta, na której Chrystus daje nam siebie jako pokarm, dusza napełnia się łaskami, na której otrzymujemy zadatek chwały wiecznej".

„O jak wielkiego przyjmuje dusza Pana, jak ukochanego wprowadza Gościa, jak miłego zyskuje, Towarzysza, jak wiernego nabywa

Przyjaciela, jak pięknego i szlachetnego, nad wszystkich umiłowanych i nad wszystko, co może być pożądanem, miłości godnego zaślubia Oblubieńca" (Naśl. Chr. IV. 3).

Rachunek sumienia.

Czy znam i oceniam ważność częstej Komunji św.?

Jak często przystępuję do Komunji św. i czy odnośne postanowienia, powzięte na rekolekcjach wykonuję?

Czy nie opuszczam z lenistwa i niedbalstwa Komunji św.?

Czy zdobywam się na ofiarę (n. p. rano wcześnie wstać), by przyjąć Jezusa w Komunji św.? *Ks. Alfred Grabowski.*
Salwatorjanin.



Kongregacja Marjańska na rekol. zamkn. w Szopienicach.
(Rekolekcjonista: Ks. Flawjan Himmel T. B. Z.)

Wiemy, że zwykły sposób życia tych, co się dzieci boją: rozpusta, zabawy, moda, jest kosztowniejszy niż największa liczba dzieci. Nas, lekarzy, nie używa się jako wspomożycieli w nieszczęściu, lecz jako płatne sługi próżności i lekkomyślności.
Prof. Dr. med. Sticker.

Jakto, pani tego nie wie?

Młoda Estera była asystentką w szpitalu Laënec w Paryżu. Pewnego wieczora przywieziono jej ubogą dziewczynę, dziewczynę z ulicy, której z zazdrości zadano głęboki cios sztyletem w piersi. Rana była śmiertelna!...

Na drugi zaraz dzień odzywa się śmiertelnie ranna do Estery: — Śmierć się moja zbliża — prawda? — Niech pani temu nie przeczy, jest to zupełnie zbyteczne... Pani posiada wysokie wykształcenie... Niech mi pani raczej powie, dokąd się idzie po śmierci?

Zdumienie ogarnęło Esterę...

— Dokąd się idzie po śmierci? Uboga ta dziewczyna myśli sobie, że podobnych rzeczy uczą książki lekarskie!

Estera miała już ochotę odpowiedzieć: — Ależ, moja droga, nigdzie się po śmierci nie idzie. Przestaje się istnieć i na tem koniec. Nie miała jednak odwagi...

Nie mogąc zaś znieść trwożliwego wzroku, który w niej utkwiła konająca, rzekła bez namysłu: — Nie wiem.

Wzrok konającej zdawał się być pełen wyrzutów.

— Jakto, pani nie wie tego? Piękne zaś jej oczy mówiły wyraźnie: „Czegóż się zatem pani nauczyła, jeżeli pani tego nie wie?“

— Nie, ja nie wiem — odpowiedziała Estera. Widzisz, moja droga, podobne pytanie nie należy do zakresu medycyny. — Lecz zechciej być cicho, kochanie. Twój niepokój w niczem postaci rzeczy nie zmieni, a może tylko pogorszyć twój stan zdrowia.

— Ach, być cicho! jęknęła umierająca przerywanym głosem. Czyż jest możliwe być cicho, gdy się stąd odchodzi na zawsze, nie wiedząc wcale dokąd się idzie?

— Może panienka pragnie jakiejś innej rzeczy — zapytała Estera. Niech się panienka napije nieco szampana.

Znajdująca się w obliczu śmierci dziewczyna łyknęła raz i drugi, a potem znowu z ust jej, podobnie jak poprzednio, wyrwało się żałosne westchnienie:

— Jabym tak pragnęła wiedzieć!..

„Ależ to niemożliwe — mruknęła Estera.

Nieszczęsna zaś dziewczyna nalegała dalej z uporem, właściwym chorym:

— Ale są tacy, którzy to wiedzą: kapłani.

— „Oni tylko tak mówią“ — poprawiła Estera.

— A jeżeli to, co oni mówią, jest prawdą?... Nastała chwila milczenia... Następnie, konająca, ująwszy w swe stygnące dłonie rękę Estery i ciągnąc ją ku sobie ostatkiem swoich żywotnych sił, błagała:

— Poślij pani po księdza! Poślij poślij, prędko! — Księdza... Księdza!

Estera zadzwoniła na pielęgniarkę: — Numer 43 żąda księdza. Proszę natychmiast posłać po niego.

Na ustach pielęgniarki pojawił się uśmiech złośliwy: — Cóż znowu! półgłówek ten dewotkę chce udawać! Księży jej jeszcze potrzeba, teraz!..

Estera obrzuciła ją surowem spojrzeniem. — Uczyni pani com rozkazała i to natychmiast. — Czas nagli...

W 20 niespełna minut przybył kapłan. Estera wskazała mu numer 43, a następnie ukłoniła się i wyszła. Oblicze konającej jaśniało niewypowiedzianą radością. Oto nareszcie przychodzi do niej ten, „który wie..."

W kilka zaledwie minut po odejściu kapłana, chora zasnęłą snem wiekuistym z błogim uśmiechem na ustach.

Esterę, która tymczasem powróciła już do pokoju, uderzył nadzwyczajny spokój, malujący się na twarzy zmarłej! Co za kontrast do poprzedniej, śmiertelnej trwogi dziewczyny! Estera zaczęła mówić sama do siebie: — A jednak, dziwnym jest zaiste problem śmierci! Wiedza, stanowczo, nie jest jeszcze wszystkiem.

— Dzieło nawrócenia Estery zostało rozpoczęte przez tę tragiczną śmierć.

* * *

Ale godzina łaski wybiła dla Estery dopiero po śmierci jej narzeczonego, który był oficerem i znajdował się w dalekiej afrykańskiej miejscowości.

Estera przybyła na pogrzeb i uczestniczyła we Mszy św., w czasie której wpatrywała się uważnie przedewszystkiem w trumnę oficera, a w duszy jej zaczęło powoli zmniejszać się poważanie dla wiedzy i wzgarda dla życia...

W pewnej chwili wszyscy obecni w kościele powstali, i ona także podniosła się wraz z innymi, ksiądz śpiewał ewangelję.

W tem w uszach Estery, po kilkunastu łacińskich wyrazach, zabrzmiały słowa, których ona jeszcze nigdy nie słyszała: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żył będzie, a wszelki, który żyje i we mnie wierzy nie zazna śmierci na wieki".

Estera podniosła głowę i wzrok jej padł na stojącego przed ołtarzem kapłana... W czyjem to on imieniu przemawia? Któż się to ośmiela mówić, że jest zmartwychwstaniem i żywotem?

W sercu Estery zerwała się gwałtowna burza... Raz po raz zapytywała sama siebie, czy ten, który wyrzekł te słowa — On, Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, — czy On miał istotnie prawo wypowiadać podobne słowa?

Lecz odpowiedź nie przychodziła...

Po chwili jednak przypomniała sobie coś i zdało jej się, że słyszy nikły głos owej umierającej dziewczyny, głos, który jakgdyby mówił do niej z wyrzutem: Jakto, pani nie wie tego? Jakto?! Pani — posiadająca wysokie wykształcenie, nie wie dokąd się idzie po śmierci? Kapłani wiedzą. Proszę mi przyprowadzić księdza!

Onego dnia mówiła sobie Estera: — Cóż tam z tego! Owa nieszczęsna dziewczyna umierała zadowolona, umierała bowiem w swojem złudzeniu! — Lecz byłoż to naprawdę tylko złudzeniem? Oto tam, pod temi kwiatami, spoczywają zwłoki jej ulubionego. A oto jakiś tam człowiek podnosi głos, człowiek, ośmielający się mówić: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie".

— O Jakóbie mój drogi! Tyś wierzył w Niego! A jeżeli słowa Jego są prawdziwe, to ty żyjesz i będziesz żył. O tak, żyjesz.

Upadła na kolana i ukrywszy twarz w dłonie, pozostała tak aż do końca Mszy św. I odczuła jakiś rozkazujący, i słodki zarazem głos, przemawiający w głębinach jej duszy. —

Przełożył z francuskiego
„Wenceslaus".

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Marja Wniebowzięta.

Najświętsza Panienka opuściła ten padoł płaczu. Skończyły się Jej łzy, cierpienia, tęsknota za Jezusem — ach; jak ogromna tęsknota! — poszła do nieba. Pójdźmy w duchu za Nią, przypatrzmy się Jej szczęściu, Jej chwale, wszak to Matka nasza.

Chwała Marji w niebie! ale kto ją zdoła pojąć, kto wyrazić? Bo jeżeli o chwale sług Bożych powiedział Apostoł: »Oko nie widziało, ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują« (I. Kor. 2, 9), to jakąże chwałę zgotował Matce Bożej!

Wstępującą do nieba witają radośnie wszystkie chóry anielskie. Zdumieni wołają Cherubini: »Któraż to jest, która wstępuje z pustyni, opływająca w rozkosze?«

Odpowiadają im Serafini: »Piękna jest jak księżyc, wybrana jak słońce, miła jak zorza powstająca«.

Zdrowaś Marjo, witaj Królowo! rozlega się po całem niebie. Wśród wspaniałego orszaku chórów anielskich zbliża się Marja do Jezusa, najukochańszego Syna swego. Jakież musiało być powitanie tych najświętszych a tak bliskich sobie osób! Zapewne powtórzyła się tu scena pierwszego spotkania Jezusa zmartwychwstałego z Marją Magdaleną, tylko stokroć, tysiąckroć rzewniejsza. Marjo! — Jezusie! w tych słowach wyraziły te dwa Serca całą swoją radość, całe swe szczęście.

Marji Magdalenie nie pozwolił P. Jezus na dłuższe obejmowanie Swych stóp, »bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca«. Marję, Matkę Swoją, Jezus sam bierze w Swoje objęcia, umieszcza na tronie, ogłasza Ją Królową nieba i ziemi, aby panowała nad całym światem, miłością i łaską podbijając wszystkie serca.

»Oto matka twoja!« woła ponownie Jezus do nas.

Marja Matka nasza w chwale, szczęściu i radości. Więc cieszmy się, radujmy się! Kościół św. wzywa nas do tej radości: Radujmy się wszyscy

w Panu obchodząc dzień uroczysty ku czci błogosławionej Marji, z Której Wniebowzięcia weselą się aniołowie i wychwalają Syna Bożego«. Radość nasza z chwały Marji jest pięknym objawem naszej czci i nabożeństwa.

»Oto Matka twoja!« Więc nabierzmy otuchy! Bo prawdę głoszą słowa znanej pieśni: »Choć Królewską masz już w niebie postać,
Ty nam musisz, musisz Matką zostać«.

Tak! Matką naszą pozostanie nawet w chwale niebios. Wszak można powiedzieć, że jesteśmy zapisani w Jej sercu najdroższą Krwią Jezusową, który konając na krzyżu dał nam Ją za Matkę. To też nigdy nie słyszano, aby ktoś uciekając się do Marji, Jej pomocy wzywając, miał być od Niej opuszczonym.

Czasy obecne są nad wszelki wyraz ciężkie ale precz z rozpaczą! U Marji, Matki naszej i potężnej Patronki w niebie pomoc i pociecha.

Ks. A. M.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

(ciąg dalszy)

Adoracja Najświętszego Sakramentu.

Jakże miło odwiedzić przyjaciela, któremu się spłaciło wielki i długotrwały dług! Jakże miłe odwiedziny znajomego, z którym pogodzimy się po wielu nieporozumieniach! A o ileż milej odwiedzić Pana Jezusa po spowiedzi generalnej!

W czasie rekolekcyj zamkniętych przewidziana jest codziennie adoracja Najśw. Sakramentu. Różnie ją ordprawiają i z niejednakowem skupieniem, ale pewnie najczystsze uwielbienia płyną z serc rekolektantów w czasie adoracji po spowiedzi generalnej. Bo jakże można nie uwielbiać tego Pana, który odpuścił wielki dług grzechów, jak nie dziękować Mu za to, że nietylko odpuścił grzechy, ale pozwala zaliczać się do owiec, którym pasterzuje On sam — On — dobry Pasterz. Jeszcze przed godziną zaliczałem się do tego obozu, który unika Chrystusa, stroni od Niego, znieważa Go, a teraz przeszedłem do obozu Jezusa Nazareńskiego i to nie jako jeniec, nie jako niewolnik, ale jako Jego pełnowartościowy żołnierz, a nawet przyjaciel i brat!

Aż trudno to pisać, bo trudno pojąć, za co Chrystus tak nas kocha, dlaczego chce żyć z nami, choć my tak nędznie z Nim się obchodzimy. Trudno to pojąć rozumem ludzkim, trudno pojąć rozumem człowieka 20 wieku, który codzień czyta, mówi i myśli prawie wyłącznie o biedzie, o walce o byt, i zemście. Nie może też tego pojąć człowiek pobożny, ale wierzy słowom samego Chrystusa, który mówi: „Jam jest winna macica, wyście latarośle". Czyli mówiąc inaczej: Wy jesteście tak ze mną złączeni jak gałązki z drzewem. Ale kto? — A to właśnie wszyscy ochrzczeni, którzy się dobrowolnie nie odrywają od Chrystusa przez sponiewieranie Jego prawa.

Czytałem w pewnej książce o filozofie Kancie, rozwodził się tam pewien profesor uniwersytetu nad zasługami tego filozofa i za największą jego zasługę uważa, że podniósł godność człowieka, bo filozof ten uczył, że człowiek sam ze siebie bez Boga potrafi być i mądrym, i dobrym, i wielkim. Uczył tak, a teraz nie pozostał już z niego nawet proszek, a filozofja jego z roku na rok staje się coraz mniej szanowana, bo ludzie widzą, że zawiera sporo głupstw, ale niedowiarkowie nadal wskazują, że jakiś filozof mógł podnieść godność ludzką. Choćby jednak te brednie filozoficzne miały być prawdą, to czemże to jest w porównaniu z powiedzeniem Chrystusa: ,,Jam jest winna macica — wyście latarośle?" albo z tą obietnicą: ,,Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i mieszkanie u niego uczynimy". (Jan 14, 22). To jest prawdziwe podniesienie godności i wartości człowieka!

Już 1900 lat minęło, jak Zbawiciel podniósł człowieka do godności mieszkania Bożego, a dziś jeszcze odważają się bezbożnicy wspominać, że oni godność ludzką podnoszą. Cóż lepszego może ktoś dać, a nawet obiecać nad to, że człowiek staje się przyjacielem samego Boga, a ten Bóg nawet przychodzi do niego, jeśli człowiek przygotuje się do tego odpowiednio.

O tak — wielka jest godność człowieka!

— — — — — — — — — —

Teraz czas adoracji. Wchodzę do kaplicy, przyklękam, a następnie siadam w ławce aby odprawić adorację. Nikogo nie widzę w kaplicy — sam jestem. Sam z ludzi, ale nie całkiem sam, bo wskazuje mi na to małe światełko przy ołtarzu. — Jest tu ze mną Pan świata całego.

Patrzę chwilę na tabernakulum i wyobrażam sobie, że tam, za tymi drzwiczkami jest Jezus — Zbawiciel pod postacią chleba. Jakąż skromną postać obrał sobie! — A ja jestem tylko jego stworzeniem i niczem więcej.

Chrystus jest moim Stworzycielem, a tak się uniżył, taką skromną postać przyjął, a ja nieraz uważam się za coś wielkiego. O tak, wielkim mogę być, jeśli Jezus mieszka we mnie, ale sam bez Niego cóż jestem wart? Jeżeli zejdę z Twej drogi, o Jezu, to zniknie moja wysoka godność, zatracę swą wielką wartość, stanę się czemś mniejszem niż nic, bo będę szkodnikiem sprawy Bożej.

A to tak łatwo człowiekowi zejść na bezdroża! Dopiero się spowiada, a za chwilę zapomina o postanowieniach i czyni to, co nie powinien. Wysoką godność ma człowiek gdy żyje z Bogiem, a tak nieraz jest słaby, gdy o Nim zapomina, a najsłabszy jest wtenczas, gdy mu się wydaje, że sam potrafi żyć dobrze, że bez pomocy Bożej potrafi być dobrym. Najniżej upadają ludzie wtedy, gdy im się zdaje, że są zupełnie dobrzy i wielcy. Taka to już nasza natura.

Gdy uprzytomnimy sobie, że Chrystus jest Bogiem, a taką skromną postać przyjął, aby pozostać z nami, to ta nasza wielkość gdzież się chowa i zdaje się, że brzmią jeszcze słowa Zbawiciela: ,,Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca". Cichy jest Zbawiciel, abyśmy i my cisi byli, pokorny jest Zbawiciel, a przecież potężny, abyśmy i my uczyli się

od Niego pokory i byśmy byli potężni jako synowie Boży. Im człowiek czuje się słabszy wobec Boga, tem jest silniejszy w dobrem, a im bardziej głowę do góry zadziera — tem łatwiej upada!

O Panie! Jestem godzien nazywać się prawdziwym człowiekiem, jeśli Ty ze mną jesteś, i gdy czuję moją niemoc, a słabym jestem, gdy mi się zdaje, że sam bez Ciebie potrafię być czemś wielkiem. Dlatego Ty, o Jezu przyjąłeś tak skromną postać, żebym i ja potrafił czuć się pokornym i cichym wobec Ciebie, oraz abym umiał szanować godność tych ludzi, którzy nie mówią o sobie, ale zato kochają Ciebie i z tej miłości dużo pracują dla bliźnich i dużo cierpią, łącząc swoje cierpienia z cierpieniami, któreś Ty przeniósł w czasie Twej gorzkiej męki.



Panie z intel. na rekol. zamkniętych w Domu rekol. św. Józefa w Trzebini.

Jezu! bez Ciebie niczem jestem, więc przyjdź do mego serca i spraw, abym się stał godnym nosić imię prawdziwego człowieka, takiego, który żyje naprawdę po ludzku, stosując Twoje przykazania w życiu codziennem! Jezu! przyjdź do mnie, bo wyrywa się dusza moja do Ciebie, bo bez Ciebie zmarnieję, a z Twą pomocą stanę się tem drzewem, które wiele owocu przynosi. Jezu! spraw niech czerpię z Ciebie siłę do życia nadprzyrodzonego, podobnie, jak gałązka czerpie soki z pnia, niech zdobędę siłę do walki ze złemi skłonnościami, oraz siłę do znoszenia cierpień w taki sposób, abym przez nie przybliżał się do Ciebie, Jezu! złącz mię z Sobą. Zamieszkaj we mnie i wzmocnij moją wolę, aby Cię przez grzech nigdy z duszy mej nie wyrzuciła, i aby kierowała mojemi uczynkami według Twoich rozkazów. Wzmocnij moją pamięć, aby nigdy o Tobie nie zapominała. Zabierz moje serce, aby Ciebie ponad wszystko

kochało. Jezu, bądź ze mną! Zawsze zostań we mnie, tak, jak przyszedłeś do mnie po Chrzcie św. i podczas mej pierwszej Komunji. Zostań ze mną, abym Cię uwielbiał tak mocno, jak tylko patrafię.

Uwielbiam Cię Panie, wszystkiemi władzami mej duszy, żeś tak wszystko mądrze urządził. Uwielbiam Cię, że z nami pozostajesz, że przychodzisz w gościnę do nas — ludzi, choć tacy niewdzięczni jesteśmy, że obrałeś tak skromną postać i przez nią dajesz nam wskazówkę jak dążyć do doskonałości. Uwielbiam Cię za to, że dałeś nam wskazówki życia, objawiając prawdy, które zostały spisane w Piśmie św. Uwielbiam Cię, że założyłeś dla nas Kościół święty i oświecasz go Duchem świętym, aby nie schodził na manowce. Uwielbiam Cię za to, że należę do Twego Kościola i że pozwalasz mi służyć sobie przez zachowywanie przykazań Twoich. Uwielbiam Cię za to, że naród nasz polski przyjąłeś na łono Swego Kościoła przed tysiącem lat i pozwoliłeś mu służyć Twej sprawie tak, że państwo nasze stało się godnem zaszczytnej nazwy „Przedmurza chrześcijaństwa i kultury zachodniej".

Dzięki Ci za to wszystko, o Jezu! Dziękuję Ci też za tyle łask, któremi mię otaczasz, choć sobie na nie niczem nie zasłużyłem. Dziękuję Ci za to, że pozwalasz mi pisać o Sobie. Dziękuję Ci za ten zaszczyt, ale nie ten, że ktoś może się zadziwić, że świecki pisze o Tobie, a może nawet ktoś pochwali — nie za to Ci dziękuję, o Jezu, bo to przeminie za dłuższą czy krótszą chwilę, — bo to jest zmienne i niczem jest wobec Twych pochwal — lecz dziękuję Ci za zaszczyt, że Ciebie mogę chwalić, o Tobie pisać, a przez to spełniać Twą wolę.

Dzięki Ci za to i za tyle opieki, której od Ciebie doznawalem i doznaję, bo cóż dobrego bez Twej pomocy mógłbym zrobić? Nietylko, że nie mógłbym pisać o Tobie, o Jezu, ale stałbym się grzesznikiem, upadłbym na dno nędzy moralnej i dlatego dzięki Ci składam za tę pomoc.

Dzięki Ci też, że opiekujesz się moimi bliskimi i tymi, którzy są powierzeni mej opiece. Dziękuję Ci za wzrost stowarzyszeń katolickich i Akcji Katolickiej w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Dziękuję Ci, że Kościół Twój święty ochraniasz i dodajesz mu blasku i chwały tak, że nawet poganie i odszczepieńcy wyrażają się nieraz z uznaniem o jego działalności. Dziękuję Ci, że naszą Ojczyznę, Polskę ochraniasz od wielkich zamieszek, i dałeś jej ten zaszczyt, że nigdy nie odstąpiła od Twego Kościoła i zdobyła sobie miano: „Zawsze wierna" — „Semper fidelis". Dziękuję Ci, żeś dał nam za Matkę Marję Niepokalaną i że Ojczyzna nasza czci Ją jako swoją Królowę. Dziękuję Ci za wszystkie inne łaski, a szczególnie za cierpienia zsyłane w odpowiedniej chwili, aby mię nawracały na Twą drogę i aby umacniały moją wiarę.

Dziękuję Ci też za te łaski, o których nie wiem, bo nie zdaję sobie z nich sprawy i proszę Cię, abyś mnie nadal nie wypuszczał z Twej opieki. Kieruj mną, jako własnością Swoją i sługą Twoim, opiekuj się moją rodziną, znajomymi i tymi wszystkimi, którym kiedykolwiek dałem zgorszenie. Zanoszę prośby za Ojca św. i za Kościół Twój. Zanoszę prośby za Ojczyznę, aby zachowywała Twe Prawa i przez to była nadal przedmurzem chrześcijaństwa od bezbożnictwa tak wschodniego, jak i zachodniego. Oświecaj, o Panie naszego Prezydenta i człon-

ków Rządu, aby Ojczyznę naszą prowadzili do wielkości i dobrobytu, oraz by stworzyli w niej warunki pomagające do zdobycia szczęścia wiecznego wszystkich obywateli.

Proszę Cię też za tymi, którzy oderwali się od jedności z Kościołem, aby wrócili do Twej Owczarni. Błagam Cię, o Panie, abyś oświecił tych wszystkich, którzy szerzą pornografję, aby zrozumieli że przekraczają Twe prawo i podkopują przez to szczęście ludzkości, a jeszcze więcej oświeć, o Jezu w Eucharystji utajony, tych, którzy się uważają za katolików, a płacą ciężko zapracowany grosz za truciznę, zawartą w książkach, obrazkach, rzeźbach i przedstawieniach pornograficznych, Oświeć tych, którzy się uważają za katolików, a łamią stale Twe przykazania, a szczególnie szóste i trzecie, oraz tych, którzy urągają Kościołowi i Twoim najmędrszym prawom.

Zmiękcz, o Panie, zatwardziałe serca ludzkie, aby się stały miłosierne na nędzę dzisiejszą. Odwróć od złota serca bogaczy i kapitalistów niech czynią miłosierdzie i tem sobie wysłużą żywot wieczny. Spraw, niech ludzie w ten sposób rozdzielą bogactwa, aby znikła nędza, bo przecież ziemia daje aż za dużo bogactw.

Daj niech zniknie nienawiść i złość, a zapanuje miłość powszechna.

O Jezu! Bądź z nami w naszych sercach, w naszych umysłach, w naszych ustach i w uczynkach. Niech nigdy nie oddalamy się od Ciebie za życia, a przez to uzyskamy wypełnienie Twych obietnic wtedy, gdy spodoba Ci się zabrać nas ze świata.

Panie, bądź z nami!

Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych.

W ósmej klasie wśród grona sodalisek powstał projekt, przyjęty z ogólnym zapałem: urządzić po maturze rekolekcje zamknięte!

Czułyśmy, że w życiu naszem zachodzi jakaś ważna zmiana i wielki przełom, który przeżyć należy w odpowiedni sposób: w ciszy, skupieniu i oderwaniu się choć chwilowem od rzeczy ziemskich, a wzniesieniu się w krainę ducha, dobra i piękna, by tam zaczerpnąć sił na nowe nieznane życie, które się przed nami otwiera.

Za miejsce naszych rekolekcyj zamkniętych obrałyśmy sobie cichy, pełen powagi klasztor św. Katarzyny, położony u stóp Łysicy, a otoczony, ze wszystkich stron przecudną puszczą jodłową.

Zaczynając rekolekcje zgromadziłyśmy się w kościele, gdzie ks. rekolekcjonista zaintonwał uroczystym głosem »Veni creator Spiritus«, a my wszystkie wtórowałyśmy mu z całych dusz, błagając, by Duch Św. zechciał oświecić nas Swą nieprzebraną mądrością i dopomóc w odprawieniu rekolekcyj. Ks. rolekcjonista przeniósł potem myśli nasze do Emaus, owego miejsca, gdzie Chrystus pozostał z ukochanymi uczniami, spełniając ich prośbę. Oderwałyśmy się od życia codziennego i zdawało nam się, że i my również

z Chrystusem sam na sam przestajemy. Długa, piękna nauka o Boskim Mistrzu i Jego miłosnem z nami obcowaniu, a potem z wzruszonych serc słuchaczek płynie do Jezusa jedna tylko gorąca prośba: pozostań z nami o Panie, pozostań! I pozostał z nami słodki Zbawiciel, bo czułyśmy Go w sercach przez cały czas rekolekcyj i gdyśmy nasze Emaus opuszczały.

Następne dwa dni rekolekcyj przeszły nam jako sen miły i uroczy, choć poważny i głęboki. Codziennie po cztery konferencje, w których ks. rekolekcjonista w piękny sposób rozwiązywał niemal wszystkie zagadnienia nurtujące w naszych duszach, a na które nie potrafiłyśmy sobie same odpowiedzieć, uchylał jakgdyby rąbek jakiejś wielkiej mądrości i prawdy niezgłębionej, rzucał garście światła mające oświetlić drogę naszego życia. A więc cel życia człowieczego, Bóg i Jego stosunek do nas, oraz nasz do Niego, istota szczęścia i jego źródła, grzech, jego źródła i środki walki z nim, drogi jakiemi w życiu iść możemy: powołanie zakonne, lub miłość ziemska, przyjaźń, modlitwa. Każda z konferencyj otwierała nam oczy na wiele rzeczy, o których nie miałyśmy jeszcze wyrobionego jasnego sądu, lub których nie widziałyśmy dotąd.

Prawdy te padały na nasze serca jak złote ziarna, ręką mądrego i dobrego siewcy rzucane, jak iskierki, mające wybuchnąć potężnemi płomieniami dobroci, miłości i poświęcenia.

Przerwy pomiędzy konferencjami spędzałyśmy w milczeniu i zadumie, rozważając myśli, rzucone w czasie konferencyj lub na serdecznej i szczerej modlitwie. Niekiedy czas wolny spędzałyśmy samotnie biegnąc do lasu, tej świątyni najpiękniejszej, bo ręką samego Stwórcy na chwałę Swoją wzniesionej. I tu, na łonie tych prześlicznych tworów ręki Bożej, rozmyślania nasze były jeszcze głębsze, a modlitwy żarliwsze. Powoli zachodziła w nas jakaś zmiana, jakieś szlachetniejsze, czystsze, wznioślejsze porywy budziły się w naszych młodych sercach.

I było nam tak dobrze i błogo w tej ciszy, gdy czułyśmy, że Chrystus przychodzi Sam do nas, by prowadzić z nami długie, pełne miłości rozmowy.

Ostatniego wieczoru, po Spowiedzi św., opuściła nas już powaga i zaduma, ustępując miejsca jakiejś wielkiej radości i wesołości. Nazajutrz wstałyśmy wczesnym rankiem, by przyjąć ukochanego Mistrza do serc. Chciałyśmy na Jego przybycie otworzyć całe serca i przyjąć Go z największą serdecznością i czułością.

Po uroczystej Mszy św. i Komunji św. nastąpiła ostatnia, długa, serdeczne konferencja.

Najpiękniejszem życzeniem, jakie nam nasz Nauczyciel na zakończenie rzucił było, abyśmy zawsze miały złote serca.

Po skończonej konferencji każda z nas długo jeszcze, klęcząc pokornie u stóp ołtarza, rozmawiała serdecznie z Chrystusem, niejedno podziękowanie i niejedna prośba płynęła przed tron Miłosierdzia nieskończonego. A Chrystus wysłuchiwał wszystkich modlitw i wszystkie nas tulił długo gorąco do Swego miłującego serca.

Epilogiem naszych rekolekcyj była urządzona zaraz po ostatniem wspólnem śniadaniu wycieczka na szczyt Łysicy. Pięłyśmy się na szczyt z trudem, ale z radością w sercach, w których Chrystus mieszkał, wierząc, że zawsze

w życiu wszystkie szczyty w ten sposób zdobywać będziemy. Ze szczytu, ostatnie spojrzenie na klasztor, który dziwnie drogim stał się nam przez te dni kilka i na jego okolice, które za chwilę musiałyśmy pożegnać.

Wyjeżdżałyśmy ze smutkiem szczerym i głębokim, bo dobrze nam było w tem naszem cichem, drogiem Emaus. Wiedziałyśmy, że chwile tak błogie i szczęśliwe nie powtórzą się może w życiu naszem już nigdy. Ale było coś, co nasz smutek rozpędzało, to świadomość, że wyjeżdżamy stąd inne, niż trzed kilku dniami byłyśmy, że unosimy coś w sercach, jakiś skarb bezdenny, któregośmy nigdy jeszcze w takim stopniu nie posiadały. Ten skarb to miłość gorąca, miłość Boga i wszystkich ludzi, to zapał jakiś wielki i pęd do rzeczy wielkich i szlachetnych, to wiara silna, co siły niespożyte do walki daje, to radość i słoneczność, której sianie dokoła największe szczęście przynosi.

Z takiemi to więc skarbami opuszczałyśmy to ciche ustronie, idąc w życie nie ze smutkiem ale z radością i siłą, co do zwycięstw prowadzi...

M. Świątecka
absolw. gimn. Im. Bł. Kingi
w Kielcach.

Wzór katolika na tronie królewskim.

Ostatni król saski, Fryderyk August († 18/II 1932) był nietylko dzielnym monarchą ale i wzorowym katolikiem, co zasługuje na tem większą pochwałę, że cała Saksonja jest protestancką. Gdy jeszcze przed wojną światową, żona go opuściła a namawiano go do zawarcia małżeństwa cywilnego z inną żoną, on tę propozycję odrzucił z oburzeniem. Z sześciorga dzieci, które wychował w bojaźni Bożej, jeden syn obrał stan kapłański i jest obecnie, jako O. Jerzy Saksoński, członkiem zakonu OO. Jezuitów. On to podaje garść wspomnień o swoim ojcu, które warto przytoczyć.

Wiary i pobożności odziedziczonej po ojcach król Fryderyk August strzegł jako najdroższego skarbu. Bóg zesłał na niego ciężkie krzyże, lecz i w tych doświadczeniach nie utracił wiary w Boga, ufając, że Opatrzność Boża wszystkiem dobrze pokieruje.

Bóg był dla niego wszystkiem.

Często odbywał pielgrzymki do miejsc świętych, zwłaszcza do cudownych obrazów Matki Najświętszej. Udawał się tam zazwyczaj pieszo, nie zważając na trudy, upały, czy zimno, zadowalając się najskromniejszem mieszkaniem i posiłkiem. Paciorki różańca przesuwały się codziennie przez jego palce, słowa zaś tej modlitwy wymawiał powoli i wyraźnie. Wogóle bardzo lubił tę prostą modlitwę, jako też pieśni ku czci Matki Najświętszej.

Poświęciwszy siebie i całą swą rodzinę Najświętszej Rodzinie odnawiał to poświęcenie codziennie przy pacierzach wieczornych z dziećmi i domownikami. Czynił to nawet w podróżach, nawet

na wojnie. Nigdy też nie opuszczał pacierzy porannych, wieczornych i przy posiłkach.

Codziennie słuchał Mszy św. Gdy podróżował incognito wstępował do kościoła i klękał gdziebądź w kościele. Zapytany razu jednego, dlaczego codziennie jest na Mszy św., odpowiedział: „Gdybym tego nie uczynił, odczuwałbym cały dzień jakiś brak. Po wysłuchaniu Mszy św. czuję się wesołym i szczęśliwym“.



Sodaliski na rekol. zamkniętych w Domu rekol. św. Józefa w Trzebini.

Miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej. Dlatego bardzo lubił Drogę Krzyżową i odprawiał ją często.

Do Sakramentów świętych przystępował w każdą niedzielę i święto, a nadto w imieniny swych dzieci. Zazwyczaj przyjmował Komunję św. przed Mszą, poświęcając przynajmniej ćwierć godziny na przygotowanie i dziękczynienie. W Dreźnie przystępował do spowiedzi św. w kościele katedralnym. Stojąc przy konfesjonale, pomiędzy innemi penitentami, czekał cierpliwie na swoją kolej. Nie lubiał, aby mu ustępowano miejsca. W niedzielę rano udawał się na przyjęcie Komunji św. przed ołtarz Najśw. Sakramentu. Gdy miejsca w ławkach już były zajęte, klękał pokornie w mundurze generalskim na twardej posadzce.

Bardzo chętnie słuchał kazania. W niedzielę siadał naprzeciw ambony, aby usłyszeć każde słowo. Starał się też z każdego kazania odnieść jakąś korzyść duchową. W Wielkim Poście uważał sobie za święty obowiązek wysłuchać wszystkich kazań pasyjnych.

Również uczestniczył we wszystkich obrzędach Wielkiego Tygodnia i odwiedzał Boże Groby w Kościołach Drezna.

Dzieciom swoim czytał codzień wieczorem Żywoty Świętych, poczem odmawiano wspólnie pacierze wieczorne.

Serdeczną miłość żywił w sercu swem dla Kościoła św. Portrety papieży zdobiły ściany jego sypialni. Do biskupów i kapłanów odnosił się z największym szacunkiem. Mówiąc o nich, nigdy nie opuszczał tytułu „ksiądz“.

Żywo interesował się misjami. O tej sprawie wiele czytał i popierał ją hojnemi ofiarami.

W spełnianiu swoich obowiązków kierował się zasadami wiary św. Gdy miał zadecydować o losach osławionej morderczyni Małgorzaty Beyer, poszedł do zacisznego lasu w pobliżu Drezna, aby w długiej, nabożnej modlitwie uprosić sobie światła od Boga.

Nic dziwnego, że przy takiej pobożności odznaczał się nadzwyczajną czystością obyczajów. Surowy w tym punkcie względem siebie, wymagał tego samego od innych. Wszelkie naruszenie wstydliwości wywoływało u niego głębokie oburzenie. Na wystawach dzieł sztuki występował nieraz publicznie z ostrą krytyką. Zauważywszy w pewnym księgozbiorze, który otrzymał w podarunku, dzieła treści niemoralnej, kazał je natychmiast spalić.

Zawsze i wszędzie wyznawał swoją wiarę katolicką, żegnając się nabożnie znakiem krzyża św.

Uwieńczeniem jego życia pobożnego była pobożna śmierć. Wieczór przed swoją śmiercią, która zaskoczyła go nagle w nocy, odprawił jeszcze Drogę krzyżową, a ostatnie słowa jego dotyczyły Mszy św., mającej się odprawić nazajutrz.

Głębokie wzruszenie ogarnęło jego dzieci, gdy w testamencie ojca czytały te piękne słowa:

„W Imieniu Trójcy Przenajświętszej!

Wszystkich, których w życiu swojem świadomie lub nieświadomie obraziłem, albo w jakikolwiek sposób pokrzywdziłem, proszę pokornie o przebaczenie, jako i ja wszystkim, którzy mnie obrazili z całego serca przebaczam. Do nikogo nie żywię urazy.

Wśród ciężkich doświadczeń mego życia przyszedłem do przekonania, że człowiek, nie mający silnego oparcia o wiarę świętą katolicką, musi ulec rozpaczy. Dlatego proszę was, moje kochane dzieci, a to jest moje ostatnie napomnienie, abyście się zawsze trzymały wiary świętej i w tej wierze dzieci swoje wychowały.

W końcu proszę was, abyście się w dowód swej miłości ku mnie, dużo za mą grzeszną duszę modliły“.

Czy zachęciłeś już choć jedną osobę na rekolekcje zamknięte?

Objawy pogaństwa w świecie i środki do zwalczania go.

Referat, który wygłosił ks. kan. Franciszek Sitko, na zjeździe rady dekanalnej A. K. dekanatu nowogórskiego w dniu 17. XII 1933.

Jeden z naszych katolickich pisarzy współczesnych zauważa słusznie, że *czasy dzisiejsze są czasami wzmagania się życia religijnego, ale jednocześnie są czasami* rozkołysanego, zda się do ostateczności, *ruchu przeciwreligijnego.* Gdy z jednej strony katolicy urządzają kongresy eucharystyczne, garną się do Sakramentów św., do organizacyj katolickich, a także coraz częściej szukają odpoczynku duchowego w zaciszu domów rekolekcyjnych — z drugiej strony jesteśmy znów świadkami publicznych bluźnierstw i wrzasków bezbożnych, zjazdów i obchodów bolszewickich w najuroczystsze święta katolickie, szalonej nienawiści do Boga i Kościoła Chrystusowego. Żyjemy w czasach, kiedy może się zdawać że sam antychryst, przepowiedziany w Apokalipsie, wysila, się aby zniweczyć triumfy Chrystusa.

Nie można i nie trzeba się łudzić, jakoby Królestwo Chrystusa zażywało spokoju, przeciwnie, trzeba stwierdzić, że o Skałę Piotrową uderzają ogromne fale rozigranego morza bezbożności wszelkiego rodzaju — szerzy się nowoczesne pogaństwo.

Czy wobec tego mamy załamywać ręce i rozpaczać. — Przenigdy! Jeżeli kiedy, to zwłaszcza dzisiaj trzeba nam pamiętać na słowa Chrystusa, wypowiedziane do Apostołów w czasie ostatniej Wieczerzy: »*Nie bójcie się, jam zwyciężył świat*«.

Nie znaczy to jednak, że mamy założyć ręce i spać, zdając się na Chrystusa i Jego łaskę. Przy nas jest zwycięstwo, ale nie bez naszej współpracy z Chrystusem.

By jednak walka nasza z tem pogaństwem była skuteczna — koniecznem jest, byśmy poznali, co nam najwięcej zagraża, kto jest naszym wrogiem i w jaki sposób walczy. Wtenczas, ufni w łaskę Jezusową i o tę łaskę oparci, możemy podjąć z nim walkę i przyspieszyć zwycięstwo Królestwa Chrystusowego. Zastanówmy się więc, jakie są objawy nowoczesnego pogaństwa, kto je szerzy i w jaki sposób, a wkońcu zastanówmy się nad sposobami zwalczania tego zła.

Jeżeli chodzi o pytanie, *w czem objawia się nowoczesne pogaństwo,* odpowiedź jest taka:

Bezbożnicy dzisiejsi uderzają ze wzmożoną siłą *w rodzinę chrześcijańską,* by ją ześwietczyć i zniszczyć;

Uderzają w katolickość szkoły, by młodzież zdeprawować.

Deprawuje życie społeczne i starając się je spoganić do reszty.

Deprawuje życie publiczne.

Inne objawy drobniejsze — pominę.

Powiedziałem, że nowoczesne pogaństwo *uderza w rodzinę chrześcijańską,* a dzieje się to dlatego, że rodzina chrześcijańska, stanowi ogromnie ważną pozycję w życiu Kościoła i katolickiego społeczeństwa. — Przecież z rodzin składa się społeczeństwo, z katolickich rodzin składa się społeczność

Kościoła św. — Kto ma rodziny w ręku, ten ma panowanie dusz, a więc panowanie to należeć będzie albo do Chrystusa albo do szatana.

Rodzina chrześcijańska jest szkołą cnót. W rodzinie chrześcijańskiej uczymy się cnót. W rodzinie uczymy się miłości, posłuszeństwa, ofiarności, solidarności, wdzięczności i t. p. Wzajemna miłość małżonków, wzajemna miłość dzieci między sobą, dzieci do rodziców i naodwrót znajdują swe miejsce w rodzinie chrześcijańskiej. W rodzinie uczymy się posłuszeństwa, bo dzieci słuchają rodziców, uczymy się ofiarności, bo rodzice poświęcają się dla dzieci, a dzieci dla rodziców, w rodzinie chrześcijańskiej uczymy się



Druchny ze Związku Kieleckiego Stow. Młodzieży Polskiej na rekol. zamk.

solidarności — tej cnoty wzajemnej łączności, w rodzinie uczymy się wdzięczności i innych cnót bożych, na których opiera się Kościół i katolickie społeczeństwo.

Jeżeli rodzina chrześcijańska ulegnie zniszczeniu, to padnie również wtenczas cały zasób cnót chrześcijańskich, stanowiących oparcie dla Kościoła i katolickiego społeczeństwa.

Toteż wróg Boga — szatan, ojciec nowoczesnego pogaństwa, obierając za cel swej walki walkę z rodziną chrześcijańską, wie dobrze, że walczy o wielką sprawę i dokłada wszelkich starań, by na tym odcinku zwyciężyć.

Kto zakłada rodzinę?

Rodzinę zakłada dwoje ludzi różnej płci, dojrzałych do małżeństwa, wiążąc się węzłem małżeńskim dozgonnym; o ile są chrześcijanami łączą się węzłem sakramentalnym. — Ponieważ rodzina jest tak ważnym czynnikiem w życiu Kościoła, *związek małżeński ustanowił P. Bóg już w raju* i błogosławił temu związkowi, mówiąc: »Roście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię«, a P. Jezus podniósł małżeństwo do godności Sakramentu kiedy był na weselu w Kanie Galilejskiej.

Celem małżeństwa jest mieć dzieci i wychować je należycie, to cel pierwszy. Drugim celem małżeństwa, to wzajemna pomoc małżonków w wychowaniu dzieci i w trudnościach życia, oraz zachowanie wzajemnej miłości.

Żeby *małżeństwo* mogło spełnić swoje cele, być podstawą cnotliwej rodziny, postanowił P. Bóg, że *ma ono być związkiem jednego mężczyzny z jedną niewiastą i to* ma być *związkiem dozgonnym.* — I chociaż w St. Testam. ze względu na wielkie namiętności żydów i brak ludzi na ziemi, pozwalał Mojżesz na pewne odchylenia od tych dwóch zasad, to jednak P. Jezus przywrócił małżeństwom pierwotną czystość, podniósł małżeństwo do godności Sakramentu i rozkazał, że małżeństwo ma być z woli Jezusa, i z natury, związkiem jednego z jedną i to związkiem dozgonnym. — Kiedy bowiem żydzi pytali się w tej kwestji P. Jezusa, Pan Jezus powiada, że jak w raju istniało małżeństwo jednego z jedną, tak ma być nadal (Mat. 19, 4), a św. Paweł w liście do Efezów (5, 22) powiada, że małżeństwo jest podobieństwem zjednoczenia Kościoła z Chrystusem jak jest jeden Chrystus i jeden Kościół, tak też i małżeństwo ma być jednego z jedną.

A co do nierozerwalności małżeństwa powiada P. Jezus.: »A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją — oprócz dla porubstwa, a innąby pojął cudzołoży; a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży«. (Mat 19, 9) »Co tedy Bóg złączył niechaj człowiek nie rozłącza« (Mat. 19. 6) Podobnie mówi P. Jezus u św. Łukasza »Wszelki który opuszcza żonę swoją, a drugą pojmuje, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży«. (Łuk. 16, 18).

Zatem małżeństwo, to sakramentalny związek jednego z jedną i związek dozgonny.

Inaczej być nie może, bo *tylko w tym wypadku* mogą małżonkowie nietylko mieć dzieci, ale i wychowywać je, mieć wzajemną pomoc we wychowaniu dzieci, pomoc materjalną i moralną, a wreszcie tylko wtenczas może zaistnieć prawdziwa miłość między małżonkami i dziećmi, wogóle wzajemna miłość między całem rodzeństwem i *rodzina chrześcijańska może spełnić swoje zadanie.*

Nic więc dziwnego, że nowoczesne pogaństwo chce zniszczyć rodzinę chrześcijańską. I u nas nie brak prób co do tego. — Dwa lata temu protestowaliśmy silnie przeciw »projektowi prawa małżeńskiego« cywilnego uchwalonego przez Komisję Kodyf. Rrzeczypospolitej Polskiej w dniu 28 maja 1929. Jeżeli nam się zdaje, że projekt ten został pogrzebany, to się mylimy. — Kiedy katolicka opinja w Polsce wypowiadała zdanie, że Komisja Kodyf. pracuje nad nowym projektem ustawy małżeńskiej cywilnej, słyszeliśmy zaprzeczenie, że nie. Nie pracuje ona nad nowym projektem, bo ten projekt już jest, a jedynie pracuje nad skutkami cywilnemi małżeństwa, czyli, że z wprowadzeniem tego projektu czeka się na stosowną chwilę.

A projekt ten jest straszny. Najgorszy ze wszystkich w Europie, najwięcej zbliżony do bolszewickiego. — Projekt ten ogranicza Kościół w udzielaniu ślubów, wprowadza śluby cywilne, wprowadza rozwody nawet przy ślubach kościelnych, pozwala, że katolik, chcący się żenić, będzie mógł po ślub pójść nawet do rabina, jak zechce; słowem, wysilił się djabeł, by zniszczyć rodzinę chrześcijańską.

Jakby jeszcze za mało tego było, że chce się odrzeć związek małżeński

ze świętości i zepchnąć do rzędu zwyczajnych umów jak kupna i sprzedaży. Pod patronatem władz świeckich ustawodawstwo nasze idzie jeszcze dalej, bo oto nowy kodeks karny nie broni należycie rozpoczynającego się życia ludzkiego i w niektórych wypadkach nie przewiduje kary za zbrodnie.

Jak wiadomo, urządza się u nas poradnie dla niszczenia życia kiełkującego, a głównym szerzycielem złego jest w tym wypadku Boy-Żeleński w żydowskich »Wiadomościach Literackich«.

Widzimy więc jasno, że walka z rodziną chrześcijańską rozpoczęta na dobre, że świętość nierozerwalnego związku małżeńskiego zagrożona, że życie dzieci w łonie matek zagrożone, że czart robi wszystko, byle zniszczyć rodzinę chrześcijańską, tę szkołę cnót chrześcijańskich i obywatelskich, a tem samem podstawę katolickiego społeczeństwa i podstawę Kościoła.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Zakusy nowoczesnego pogaństwa na rodzinę chrześcijańską nie kończą się w atakach na samą rodzinę zamkniętą w swem kole, ale *dają się zauważyć i w szkole*, bo przecież jaka będzie młodzież, takie będzie przyszłe społeczeństwo. W niektórych państwach nie uczy się już dziś religji w szkołach, a w Rosji sowieckiej uczy się walki z wszelką religją.

U nas coraz mocniej słychać głosy, aby jaknajmniej uczyć o Bogu w szkołach polskich. Jedni starają się ośmieszyć religję, albo obrzędy i w ten sposób osłabić jej wpływ na ucznia, lub ją całkiem usunąć, inni znów chcą usunąć religję ze szkoły głosząc, że w wychowaniu państwowem religja jest niepotrzebna, co jest oczywistem kłamstwem bo słusznie powiedział Sienkiewicz, że »oświata bez religji wyhoduje tylko złodziei i bandytów«.

Ponieważ obecnie religji ze szkoły usunąć nie mogą, więc starają się w ludzi wmówić, że wychowanie młodzieży należy jedynie do państwa, a rodzicom i Kościołowi chcą odebrać współpracę w wychowaniu. Sądzą oni, że gdy to się uda — to i religję uda się usunąć ze szkół.

Wobec tego trzeba nam, byśmy byli świadomi tego, *kto ma prawo do wychowywania młodzieży szkolnej.* Ojciec Św. w encyklice o wychowaniu, chrześcijańskiem przypomina i podkreśla, że prawo do wychowywania dzieci, a więc i w szkole mają 3 czynniki, mianowicie: *Kościół, rodzice i państwo*-czyli sama szkoła.

Ma prawo do wychowywania Kościół i to z podwójnego tytułu: popierwsze z tytułu obowiązku nauczania wszystkich nałożonego na Kościół przez P. Jezusa wstępującego do nieba, a wyrażone w słowach: »Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.«, nauczając je chował wszystko, com wam kolwiek przykazał« — Ponadto chrześcijanie z racji przyjęcia Chrztu świętego podlegają duchowemu macierzyństwu Kościoła, od którego mają czerpać łaski rozmaite w Sakramentach św.

Wychowanie należy dalej do rodziców, bo rodzice dali — dzieciom razem z P. Bogiem życie, w ich serca wlał P. Bóg miłość ku dzieciom i jest to już rzeczą naturalną, że dziecko szuka zawsze pomocy u rodziców. Trudno więc odsunąć rodziców od wychowania dzieci.

Wreszcie *wychowanie należy też i do państwa*, człowiek jest także cząstką całości, cząstką państwa, musi do potrzeb ogółu się dostosować, a rzeczą państwa jest popierać dobro ogółu i wszyscy mają się temu dobru podpo-

rządkować. Ponadto ani Kościół ani rodzice nie są zdolni zawsze dać dzieciom sami to, co im potrzebne i czego domaga się państwo.

Wobec tego głoszenie hasła, że ani Kościół ani rodzice nie mają nic do powiedzenia w sprawie wychowania, jest nieprawdziwe, a żądania podobne należy uważać za objaw walki ze świętemi prawami Kościoła i rodziców, z prawem Boskiem i prawem natury.

Jesteśmy świadkami, że i u nas pewne czynniki dążą wszelkimi sposobami do ograniczenia wpływu Kościoła i rodziców na wychowanie młodych pokoleń, a walkę tę prowadzą pod pozorem, że i Kościół i rodzice nie chcą iść po linji państwowego wychowania dzieci. — Niedawno czytaliśmy, jak to w niektórych szkołach takie rzeczy jak: »Orędowniczek«, »Posłaniec S. P. Jezusa«, »Roczniki Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary« modlitewniki jak »Adoracja Najśw. Sakramentu« usuwano ze szkoły jako szkodliwe. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia zabroniło sprowadzać do szkół »Przewodnik Katolicki« oraz »Przegląd Katolicki«. Rzecz jasna, że nikt nie ma prawa zabraniać czytania tych pism przez dzieci w domu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nowoczesne pogaństwo wkrada się coraz więcej w życie społeczne. W życiu bowiem społecznem obserwujemy dzisiaj dwa zjawiska, z jednej strony *zmaterjalizowany socjalizm*, a z drugiej również *zmaterjalizowany kapitalizm.* Można zrozumieć socjalistów, że walczą o byt lepszy robotnika, nowoczesnego niewolnika kapitału, bo pewna suma dóbr doczesnych konieczna jest każdemu, ale z drugiej strony znów trzeba stwierdzić, że usiłowania socjalistów obracają się wniwecz, ponieważ socjaliści wyrzucili z swego programu religję. Wzniecili oni bowiem nienawiść klasową, bronią zasad pychy, samowoli, nienawiści, teroru, chcą zmieniać wszystko, a nie budować, toteż poczynania ich skazane są na niepowodzenie.

Z drugiej znów strony trzeba stwierdzić z całym naciskiem, że *bezbożny jest też i kapitalizm* Biskup Prohaszka mówi o kapitaliźmie w ten sposób: »Kapitalizm pogłębia bagno niemoralności, a będąc na usługach krańcowego materjalizmu, mając na względzie jedynie coraz większy wyzysk, adorując bezcelową twórczość, wywołuje wprost nieobliczalne szkody, jakich dotąd w świecie jeszcze nie było. Owładnąwszy ludzkością, wprzęga miljony jednostek albo w niewolnicze jarzmo pracy, albo czyni ich pochlebcami i nikczemnymi sybarytami. Opanowuje zarówno jednostki, jak i całe narody, prasę, politykę. literaturę, sztukę, rządy. *Kapitalizm jest zupełnie niemoralny*, nie uznaje żadnych praw ani granic. Zdaje się przeczyć istnieniu Boga a ucieleśniać okrucieństwo, sobkowstwo, chciwość, słowem sprowadza królestwo szatana na ziemi.

Wreszcie w całem życiu publicznem daje się zauważyć odwrót od Boga. Ciągle się czyta, że ktoś kogoś oszukał, okradł, napadł, zabił, podpalił, a można się o tem przekonać, biorąc jakąkolwiek gazetę do ręki, — nie mówi się już o Bogu w polityce, bo tam go jeszcze zdaje się w erze chrześcijańskiej nie było.

Może za długo zatrzymałem się nad objawami zła w świecie. Lecz jest ono tak wielkie, obejmuje tak ważne dziedziny życia, że trudno zbyć tę kwestję paru ogólnikami. C. d. n.

Z ruchu rekolekcyjnego.

Z diec. łuckiej.

W dniach 20—23 czerwca odbyły się w Maciejowie na Wołyniu, w klasztorze SS. Niepokalanek rekolekcje zamknięte, dla pp. nauczycielek. Udział w rekolekcjach, które prowadził ks. kan. Jarosiewicz z Łucka, wzięło 36 osób. W dniach 25—27 ub. m. odbyły się w Seminarjum duchownem w Łucku również pod kierownictwem ks. kan. A Jaroszowicza rekolekcje zamknięte dla pp. maturzystów gimnazjów wołyńskich. Przybyli maturzyści z Łucka, Dubna, Ostroga n/Horyniem, Sarn i Równego. W internacie Związku Terezjańskiego w Łucku w dniach 26—29 czerwca odprawili rekolekcje zamknięte, pod kier. ks. kan. Chmielnickiego, red. „Życia Katolickiego" członkowie patronatów Związku S.M.P.

Z diec. łódzkiej.

Staraniem Sekcji rekolekcyj zamkniętych Akcji katolickiej w b. tygodniu, w Domu rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Zgierzem, odbyła się pierwsza serja rekolekcyj zamkniętych dla pań z inteligencji.

Konferencje rekolekcyjne prowadził O. Mirochna, franciszkanin. Rekolekcje zamknięte zakończono uroczystą Mszą św., w czasie której rekolektantki przystąpiły do generalnej Komunji św.

Rekolekcje dla panów z Sodalicji Marjańskiej odbyły się w Domu OO. Jezuitów przy ul. Podleśnej.

Rekolekcje naprawiły Polakom argentyńskim opinję i zbliżyły ich do innych narodowości.

Wiadomo już powszechnie, że tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w stolicy Argentyny — Buenos Aires. W mieście tem mieszka liczna kolonja polska. Proboszcz tej kolonji, ks. Zakrzewski urządził w okresie wielkanocnym kilka seryj rekolekcyj otwartych, jako przygotowanie do Kongresu Eucharystycznego. Na rekolekcje te pociągnęli tłumnie nietylko Polacy, ale również Ukraińcy, Litwini, Slowacy i Czesi i w rezultacie rekolekcje te stały się wspaniałą manifestacją polskości. Inni mieszkańcy Buenos Aires, widząc tak liczny udział w rekolekcjach, nabrali odrazu lepszego przekonania o Polakach. Szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w traktowaniu Polaków przez Irlandczyków, których jest tam wiele i to na wpływowych stanowiskach w przemyśle. Ostatniego dnia rekolekcyj przybyła do ks. Zakrzewskiego delegacja Irlandczyków, pragnąc nawiązać bliższy kontakt z katolikami Polakami. Dotychczas Irlandczycy stronili od Polaków i nie przyjmowali ich do pracy, uważając Polaków za komunistów. Opinję taką wyrobili Polakom przeważnie Żydzi z Polski, przez swoje postępowanie.

Tak więc rekolekcje staly się czynnikiem zbliżenia niezbyt przyjaznych narodowości i przywrócenia dobrego imienia tamtejszym Polakom.

Dzień skupienia w Mikołowie.

W uroczystość Św. Piotra i Pawła zgromadziło się w naszym klasztorze w Mikołowie około 150 osób z bliska i z daleka, by odnowić się na duchu i przypomnieć sobie postanowienia, powzięte na ostatnich rekolekcjach.

Od wczesnego rana słuchano spowiedzi. O godz. 10 odprawiła się uroczysta Msza św., podczas której uczestniczki przystąpiły do Komunji generalnej. Po śniadaniu wygłosił O. Stanisław pierwszą naukę, w której wskazał na postać św. Piotra, jako na wspaniały wzór szczególnie w dobie obecnej. Życie św. Piotra zbudowane było na silnej wierze i niezwyciężonej miłości. Toteż dopóki w sercach ludzi wiara trwać będzie, jak u św. Piotra, i dopóki miłość silna jak śmierć wiązać będzie serca ludzkie, dopóty katolicy niezwyciężeni będą. Wspomnial też mówca o posłuszeństwie św. Piotra i jego bezwzględnej obowiązkowości. Raz tylko wyłamał się św. Piotr spod prawa Bożego, gdy zaparł się Chrystusa. Ale to było na chwilę. Potem zapłakał, z głębi serca żałował i już więcej Jezusa nie zasmucał.

Może w okresie od ostatnich rekolekcyj u niejednej rekolektantki zdarzyły się jakie upadki. Nie powinna oddawać się zwątpieniu, ale powrócić czemprędzej do stóp Jezusa z mocnem postanowieniem poprawy, i ufna w pomoc Bożą rozpocząć na nowo pracę nad uświęceniem swej duszy.

Po przerwie obiadowej rekolektantki odprawiły wspólnie Drogę Krzyżową, czytanie duchowne, oraz przygotowanie na śmierć.

Drugą naukę wygłosił O. Stanisław na temat: Rekolektantka powinna być apostołką w świecie. W tej nauce wskazał im przedewszystkiem środki do wytrwania w szczytnem i trudnem zadaniu. Takiemi środkami są:

1) Ciągła modlitwa, która wzmacnia wolę do sumiennego wykonania swoich obowiązków.

2) Dobra intencja: wszystko dla Boga, a skoro dla Boga, to wykonywać jaknajlepiej.

3) Sakramenta święte, któremi Jezus sam urabia sobie apostołów.

Po odprawieniu nabożeństwa i odśpiewaniu „Te Deum“ — rekolektantki uszczęśliwione przeżyciem tak błogich chwil wracały do domów swoich.

X.

Śladami Jezusa Nazarejskiego na Golgotę.

(Ciąg dalszy)

V. SZYMON Z CYRENY POMAGA JEZUSOWI.

Wcale nie do uwierzenia jest, że nikt się nie znalazł na drodze krzyżowej Jezusa, któryby się odważył wyświadczył Królowi boleści chociażby tylko maleńką przysługę.

Żydowie, którym nie wolno było pod grozą klątwy zakonnej — dotykać się mogiły, nie dotykali się bezwątpienia — szubienicy — krzyża, właśnie z obawy przed hańbą zakonną. Do tego faryze-

izmu dołączyła się jeszcze ich zabobonna skrupulatność. Nie zdobyli się więc wcale na czyn, którego wymagało najprostsze po-towanie ludzkie.

Następnie owa często spotykana obojętność na cierpienia bliźniego; owa sprytna wymowa, o którą nigdy nie trudno, jeżeli chodzi o ukrycie własnego tchórzostwa; owo zbyt łatwe usprawiedliwianie drzemiącego w nas, drapieżnego zwierza ukochanego, któremu na imię samolubstwo...

Potrzeba więc było zatrzymać, znanego powszechnie z Ewangelji, robotnika, powracającego z pola i nakłonić do pomagania, czy to za jego zgodą czy też wbrew jego woli.



Szymon z Cyreny zamienia zatem swoje narzędzia pracy na owo „narzędzie" męczarni... A ile on kroków uszedł z Jezusem?

Ewangelja św. nie wspomina otem ani jednem słówkiem.

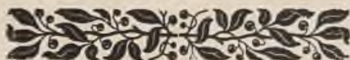
Pewnem jest tylko, że nie ujął on krzyża przy skrzyżowaniu się obydwu belek, jak sobie to wyobraża zwykle bujna fantazja ludzka.

Św. Łukasz opowiada nam, że umieszczono Szymona „wtyle" Jezusa, a więc, według wszelkiego prawdopodobieństwa bezpośrednio za Jezusem.

Postępowali zatem obydwaj temi samemi śladami. Ten drugi podtrzymywał swojemi potężnemi ramiony wyczerpujące się siły Pierwszego, nie wiedząc wcale, dokąd Mu towarzyszy. Kroczył on na ślepo, pewien zupełnie siebie, szepcąc zapewne do Jezusa cichuteńko słowa zachęty tak, jak się one snuły na dnie jego duszy:

„Śpiesz się! Czem prędzej, tem lepiej. Wyzwolenie czeka na cię dzisiaj wieczorem! Jutro!... jutro już szabat (święto) na wieki! Nadrzód więc! . Prędzej!..."

Jeżeli kubek czystej wody, podany bliźniemu, nie pozostanie bez zapłaty, to jakaż nagroda czeka ciebie w wiecznej Jerozolimie, wieśniaku nieznany, któryś przed dziewiętnastu wiekami w ów wielkopiątkowy poranek, pomagał Jezusowi w dźwiganiu szubienicy-krzyża! Wieśniaku nieznany!...



Ks. Franciszek od krzyża Jordan

Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów)

(Ciąg dalszy.)

Już Towarzystwo Boskiego Zbawiciela, mając ostateczne zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej, rozrosło się i wzmocniło w sobie, gdy w tem w roku 1914 wybuchła wojna światowa. Wielu z młodszych członków zgromadzenia musiało chwytać za broń i stawać do ojczystych szeregów. Scholastycy z domu macierzystego w Rzymie w sierpniu opuścili dom swój zakonny. Pozostał tylko ks. Jordan z konsultorami i kilkoma członkami towarzystwa. Ponieważ Włochy z początkiem wojny światowej były neutralne, nie zachodziła potrzeba przeniesienia generalnego zarządu towarzystwa do innego kraju, tembardziej, że nikt nie spodziewał się, aby wojna miała trwać tak długo, i żeby miała przybrać tak olbrzymie rozmiary. Skoro jednak w maju 1915 r. Włochy także wystąpiły czynnie na arenę wojenną, musiał ks. Jordan zdecydować się na przeniesienie generalnego zarządu swego Towarzystwa do kraju neutralnego. Tylko bowiem kraj nie wmieszany w zawieruchę wojenną dawał rękojmię należytej listownej łączności z poszczególnemi domami zakonnemi. Jako miejsce najodpowiedniejsze na czasowy pobyt generalnego zarządu towarzystwa obrano Szwajcarję. Tam we Fryburgu już posiadali Salwatorjanie swoje kolegjum. Tam też osiedlił się ks. Jordan z członkami generalnego zarządu Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. Dom macierzysty w Rzymie oddał ks. Jordan w opiekę jednemu z księży swego towarzystwa, z urodzenia Belga, który ze swego obowiązku wywiązał się doskonale.

Tymczasem niezmordowana praca, troski wywołane wojną światową oraz śmierć ks. Bonawentury Lüthena, coraz więcej podkopywały zdrowie księdza Jordana. Generalna kapituła zakonna, z rzędu trzecia, która się miała już odbyć 1914 roku została przesunięta na później, ze względu na wypadki wojenne, gdy jednak nie było widać końca wojny, postanowiono zwołać kapitułę generalną do Fryburgu w Szwajcarji.

W październiku 1915 przybyło do Fryburgu 16 delegatów domów salwatorjańskich. Czterech delegatów nie mogło przybyć wskutek przeszkód wywołanych wypadkami wojennemi. Do kapituły generalnej należy wybór generalnego przełożonego zakonu. Ks. Jordan zastanawiał się głęboko, czy ze względu na osłabiony stan zdrowia swego, ma przyjąć ponowny wybór na generalnego przełożonego założonego przez siebie towarzystwa. Po dokładnej rozwadze postanowił zrezygnować z tego wysokiego i zaszczytnego stanowiska. Członkowie kapituły generalnej przyjęli tę rezygnację do wiadomości w rozumieniu, że »Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, ze względu na zrujnowane zdrowie, nie powinien już być obarczony ciężarem zarządu«. W miejsce ks. Jordana obrano generalnym przełożonym towarzystwa księdza Pankracego Pfeiffera, z tytułem »generalnego wikarjusza« Salwatorjanów, tytuł bowiem generalnego przełożonego, z racji synowskiej miłości jego rodziny duchownej, został pozostawiony księdzu Jordanowi. Stało się to za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej. Pozwolenie to na wypadek słabego zdrowia swego założyciela, uzyskali już Salwatorjanie w roku 1913. Pragnęli bowiem, aby ks. Jordan do śmierci swej pozostał dla nich prawdziwym duchownym ojcem i przewodnikiem.

Ks. Pfeiffer, jako generalny wikarjusz, zaszczycony pełnem zaufaniem ks. Jordana, po otrzymaniu z rąk założyciela Salwatorjanów błogosławieństwa, objął rządy Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, które także po śmierci ks. Jordana, przez wiele już lat do dnia dzisiejszego chwalebnie sprawuje. Kieruje on nawą Salwatorjanów zawsze w duchu ich założyciela, co dla ks. Jordana stało się źródłem wielkiej radości. Zmiana rządów towarzystwa nie wywołała żadnego wstrząsu, wszyscy bowiem zakonnicy rozumieli dobrze, że stan zdrowia ich założyciela nie pozwalał na dalsze sprawowanie tak trudnego i odpowiedzialnego stanowiska kierownika coraz więcej rozwijającego się Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. C. d. n.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini

Z dalszych seryj rekolekcyj.

Wdowy odprawiły swoje rekolekcje zamknięte od 14 do 18 maja w liczbie 41. Przybyły z djecezji krakowskiej i śląskiej.

Pracownicy kolejowi z diecezji krakowskiej i śląskiej odprawili rekolekcje od 23 do 27 maja w ilości 36 osób.

W rekolekcjach dla **czcicielek Serca Jezusowego** wzięło udział 12 osób z diecezji krakowskiej i śląskiej.

Mężczyźni z III. Zakonu przybyli na rekolekcje zamknięte w ilości 16 z diecezyj: krakowskiej, kieleckiej i śląskiej.

Na rekolekcje dla **panien** przybyło 31 osób z diecezyj: krakowskiej, śląskiej i wrocławskiej.

Maturzystów przybyło 45 z archidiecezji krakowskiej.

Maturzystki z Chrzanowa odprawiły rekolekcje zamknięte od 29 czerwca do 3 lipca w ilości 18.

Panien niemieckich przybyło 15 z diecezji śląskiej.

Codzienne ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Za zakłady kościelne, w których wychowuje się młodzież.

Na miesiąc wrzesień intencja: O uświęcenie kleru pracującego w duszpasterstwie.

Spieszmy z ofiarami na nieszczęśliwych powodzian!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Hołd pisarzy dla Ojca św. Niedawno Ojciec św. przyjmował 70 redaktorów pism. Obok katolików, byli tam mahometanie, żydzi, protestanci i inni. Byli też ludzie rasy żółtej i czarnej. Zastanawiali się oni jak mają postąpić w czasie wejścia papieża, czy klękać, jak to czynią katolicy, czy też nie. Wtem zjawił się szambelan papieski i oświadczył, że każdy postąpi według swego poczucia i jak mu wskaże sumienie. Gdy po chwili wszedł Ojciec św., Pius XI, wszyscy padli na kolana. Słyszymy nieraz napaści na Ojca św. i milczymy, obawiając się, drwinek bezbożników wrazie sprostowania przez nas błędnych twierdzeń, tu zaś widzimy ludzi innych wyznań, którzy się nie obawiają okazać szacunku dla papieża. A byli to przecież, wykształceni i redaktorowie.

Zapamiętajmy to sobie i wiedzmy, że działalność Ojca św. i Kościoła jest tak niezwykła, że nawet wrogowie nie mogą jej zaprzeczyć. Wszystko się dziś łamie i wali, a jeden katolicyzm jest niezmieniony i pracuje podobnie jak za życia św. Piotra.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej rozwija się stale i obecnie liczy przeszło 300 tysięcy członków. Jest to największe Stowarzyszenie w Polsce, ale najmniej w nim bójek i kłótni. Piszę „najmniej", ale nie słyszałem o żadnej. Zapewne są utarczki słowne, ale jeśli ludzie myślą — to muszą być między nimi różnice.

Obecnie, te stowarzyszenia będą się nazywały „Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży" (Męskiej i Żeńskiej).

W większości diecezyj odbyły się już zjazdy delegowanych tych stowarzyszeń i przyjęto na nich nowe statuty. Niektóre zjazdy żałowały dawnej nazwy S.M.P., ale nowa nazwa umożliwi należenie do stowarzyszeń również niepolakom, a każdy katolik dobry, jeśli jest Polakiem, to napewno nadal dobrym Polakiem pozostanie, a dobry katolik innej narodowości napewno nie będzie rewolucjonistą, lecz dobrym obywatelem. Jak wynika ze sprawozdań to S.M.P. tak solidnie pracuje, że teraz powinno sobie zdobyć zaufanie wszystkich katolików i wszyscy tam powinni posyłać swoją młodzież.

Na zjazdach byli obecni przedstawiciele pp. wojewodów, wojskowości, szkolnictwa i izb rolniczych. Wszyscy przedstawiciele podkreślali wielkie zasługi S.M.P. około podniesienia kultury, szczególnie na wsiach, a przedstawiciele kuratorów szkolnych oświadczyli, że nie robią trudności nauczycielstwu, które chce pracować w Stowarzyszeniach katolickich. Możemy się więc spodziewać, że w nowym roku szkolnym, więcej nauczycieli będzie pracować w Katol. Stow. Młodz.

Kongres Eucharystyczny młodzieży polskiej w Płocku odbył się w dniu 26 i 27 czerwca przy udziale pięciu Biskupów i około dwóch tysięcy druhów ze Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Oprócz wspólnej Komunji św., nabożeństw i referatów imponujące wrażenie wywarło uroczyste ślubowanie na wierność Chrystusowi. On nasz Wódz!

Ilu jest katolików na świecie? Jeden z uczonych wiedeńskich zadał sobie trud wyliczenia ilu jest katolików na świecie i obliczył, że liczba

ta wynosi 406 miljonów, to znaczy piątą część ludności świata. Wogóle chrześcijan jest na świecie 780 miljonów, czyli 38 procent.

Kongres Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Częstochowie odbył się w dniach 4 i 5 lipca. Na program złożyły się: nawiedzenie kaplicy N.M.P. Częstochowskiej, defilada, procesja po wałach z zapalonemi świecami, wspólna Komunja św. i piękna akademja. Miejmy nadzieję, że młodzież nasza, zgrupowana pod sztandarem Matki Najświętszej wyrośnie na dzielnych Polaków katolików.

„Bądźcie piękne i silne — cnotą“. Taką wskazówkę do „upiększenia się“ dał J. E. Ks. Biskup Rospond sodaliskom ze szkół średnich na zjeździe w Krakowie w dniu 3 lipca b. r. Piękna wskazówka, a wartość jej jest wielka nietylko dla życia przyszłego i nietylko co do życia moralnego, bo tak już świat jest ułożony, że co jest dobre religijnie — to jest dobre również i pod innemi względami. Gdyby nasze panny upiększały się mniej farbami i drogiemi sukienkami, a więcej cnotami, to niapewno byłoby mniej starych panien, bo mężczyźni boją się brać taką ufarbowaną żonę, rozumiejąc że farby i stroje są kosztowne, a farbowane żony nie mają czasu na pracę, bo się muszą stroić. W dodatku niewiasta niepiękna cnotą, zwykle nie bywa silną w cnocie.

Dlatego też bądźcie piękne i silne cnotą, a zdobędziecie szczęście własne i dacie szczęście innym, a przez to nasza Ojczyzna stanie się szczęśliwsza.

Walka o katolickość szkoły na Śląsku. Gdy się odbywał plebiscyt na Śląsku, to księża Polacy nawoływali do głosowania za Polską, a jako jeden z najważniejszych argumentów podawali, że Polska jest katolicka i że w Polsce dzieci będzie można po katolicku wychowywać. Tymczasem obecnie część nauczycieli, którzy są na usługach masonerji i bezbożnictwa, stara się ograniczyć naukę religji w szkole i wyrzucić ze szkoły to, co ma związek z religją — jak pisma religijne, stowarzyszenia i t. p.

Ustawa powiada, że mają być cztery godziny religji tygodniowo, a już roku zeszłego w niektórych szkołach nauczyciele sami wprowadzili tylko 2 godziny. Cóż to za urzędnicy, co tak ustawę poniewierają?!

W wielu miejscowościach jest tak, że rodzice wszystkich dzieci są gorliwymi katolikami, a nauczyciel, który te dzieci uczy, jest bezbożnikiem. Można więc rozumować tak: jeśli jest bezbożnikiem, to będzie uczył dzieci przekraczać Boże prawo, albo przynajmniej nie będzie dzieciom zalecał wykonania prawa Bożego, a jeśli dziecko nie będzie wykonywać prawa Bożego — to wyrośnie na złodzieja, bandytę, czy też choćby „zawalidrogę“, który nie uszanuje ani ojca, ani matki, ani księdza, a do rozporządzeń państwowych to będzie się odnosił podobnie, jak ci jego nauczyciele do godzin nauczania. Nauczyciel uczy 2 godziny choć dziecko w programie ma zapisane 4, to jak to dziecko wyrośnie, i będzie miało płacić podatku 400 zł, to zapłaci tylko 200, bo tak się nauczyło w szkole.

Toteż nie dziw, że rodzice żądają usunięcia bezbożników ze szkół katolickich, bojąc się że bezbożni nauczyciele wychowają ich dzieci na złych obywateli i złych ludzi.

Walka z masonerją rozszerza się. Pamiętamy rozruchy *we Francji*, jakie wybuchły po sławnych oszukaństwach Stawiskiego, który był żydem i masonem. Od tego czasu widzimy we Francji i w innych państwach ostre wystąpienia przeciwko masonerji. Niedawno jeden z deputowanych w Paryżu wygłosił wielki odczyt przeciw masonerji. Obwinia on masonerję o szereg skandali, które się we Francji ostatnio działy. *W Szwajcarji* społeczeństwo katolickie tak ostro bierze się do masonów, że wszelkie organizacje masońsike mają być zakazane, a liczą one w Szwajcarji około 50 tysięcy członków. Walczą tam z nimi przedewszystkiem pod hasłem zniszczenia karjerowiczów masońskich polityków. *W stolicy Jugosławji* masoni starali się o wybudowanie urządzenia do palenia trupów, lecz zarząd miasta oparł się temu. U nas *w Polsce* masonerja i wolnomyślicielstwo stara się przedewszystkiem aby zniszczyć rodzinę chrześcijańską i usunąć religję ze szkół.

O masonerji napiszemy obszerniej w numerze następnym.

Pornografja a władze austrjackie. Za rządów socjalistycznych pornografja w Austrji rozszerzyła się bardzo. W całym kraju utworzono za pieniądze państwowe, wypożyczalnie książek, gdzie można było dostać jedynie książki o duchu materjalistycznym, oraz książki przeciwreligijne i pornograficzne. W samym Wiedniu utworzono takich wypożyczalni aż 70. *Przy okazji zaznaczę, że w naszych miastach jest sporo bibljotek o podobnym doborze książek, nawet bibljoteki Towarzystwa Szkoły Ludowej bywają takie, a korzystają z nich przecież nasi katolicy i nic nie mówią).* Obecnie w Austrji organizuje się szereg wypożyczalni, któreby równoważyły wpływ wypożyczalni tamtych.

Rząd wydał rozporządzenie, że nie wolno rozpowszechniać kartek i pism niemoralnych. Nie wolno też w oknie księgarń i sklepów wystawiać książek, ani ogłoszeń, które służą wyuzdaniu czyteż występkowi. Nie wolno ich też ogłaszać w gazetach. (Przydałyby się i u nas podobne zarządzenia, a zapewne zmniejszyłyby się zabójstwa najmniejszych, zmalałaby ilość chorób, zwiększyłaby się ilość szczęśliwych rodzin).

Nowa rewolucja w Niemczech. Gdzie tworzy się dyktatura i do tego bezbożna, to można zgóry być pewnym, że w niedługim czasie poleje się tam krew, bo dyktatura jednych zbytnio przyciska, innym — uprzywilejowanym — znudzi się, a jeszcze inni, ci najbardziej uprzywilejowani — przemyślają nad tem jakby samym objąć władzę i stać się dyktatorami. Jeżeli niema takich objawów, to znów dyktator obawia się, aby go ktoś nie pozbawił władzy i stara się o usunięcie lub zabicie swoich pomocników najbliższych; bo przecie jeśli kto nie szanuje praw Bożych, to tembardziej nie będzie szanował praw ludzkich, jeśli mu tylko będą niewygodne.

Niezawodnie te same objawy obserwujemy dziś w Niemczech. Zamordowano więc szereg osób na stanowiskach wybitnych, a wśród nich część jest takich, o których powszechnie oddawna mówiono, że są zasłużeni dla swej ojczyzny. Pośród zamordowanych znajdubje się również dr. Klausner, który zupełnie nie zajmował się polityką i niewiadomo, dlaczego go zamordowano. Jedynie można przypuszczać, że zabito go z tego powodu, że był on prezesem Akcji Katolickiej w Berlinie i nieraz wypowiadał się zdecydowanie o tem, że hitleryzm sprzeciwia się katolicyzmowi. Zwłoki dr. Klausnera spalono, choć rodzina tego nie chciała. *J. Sieńko.*

Wydawnictwo OO. Salwatorjanów w Trzebini.

3 Dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów. Zebrał Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. — płót. 3·50 zł., półpłót. 3 zł., brosz. . . .	2·00 zł.
Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·50 zł.
Dialogi rekolekcyjne. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	1·— „
W domu bezbożnika. Obrazek sceniczny. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	1·— „
W sprawie małżeńskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z..	0·10 „
Droga krzyżowa wraz z gorzkiemi żalami i pieśniami o męce Pańskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·30 „
Jak organizować kursy rekolekcyjne	0·20 „
Rekolekcje zamknięte szkołą apostolstwa	0·20 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty. O. C. Markiewicz, dominikanin . .	0·50 „
Kalendarz Salwatora 1934	1·— „
Kalendarzyk Salwatora 1934	0·30 „
Modlitwa rekolekcyjna	0·05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego	0·05 „
Przygotowanie na śmierć	0·05 „
Westchnienia do N. Serca Pana Jezusa	0·05 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa	0·10 „
Skąd przyjdzie ratunek dla świata?	0·20 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0·10 „
Triumf Kościoła	0·20 „

Ofiary na Dom rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Aniela Jezierska zł. 5, **Marja Leśniakówna** zł. 2.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Henryk Wiechuła podarował dom i parcelę, **Maciej Molek** zł. 2, **Marta Herman** zł. 1, **Agnieszka Gsella** zł. 2, **Teresa Adamczyk** zł. 3, **N. N.** zł. 5. **Bogumił Niedziela** zł. 1, **Marja Hamerowa** zł. 1.

Ks. Proboszcz z Rybnika i Sodalicje z jego paraji złożyły zł. 250 na cele rekolekcyjne.



Prosimy o modlitwy za naszych zmarłych Współpracowników i Współpracowniczki, Rekolektantów i Rekolektantki, Prenumeratorów i Prenumeratorki.

Polecamy modlitwom duszę ś. p. Magdaleny Piecha z Sierszy.

Wieczne odpoczywanie, racz Panie dać ich duszom.

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.